Cena mk. 50

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V 5 listopada 1921 r. **№ 28**

GAWĘDA.

SPIS DRUŻYN.

Naczelnictwo zarządziło pierwszy w Polsce spis drużyn harcerskich i wilcząt. Był wprawdzie już przeprowadzony spis statystyczny na 1 marca 1920 roku, jednak obecny dlatego słusznie p i e r w s z y m może być nazwany, że ma nietylko dać materjały do statystyki harcerstwa, ale przedewszystkiem podstawę do stałej listy drużyn harcerskich, wilcząt, drużyn przygotowawczych. Spis ma takie znaczenie dla drużyn jak próby organizacyjne dla młodzieży harcerskiej. Więc przedewszystkiem

historja drużyny

powie nam o tem, czy była ciągłość w życiu drużyny, czy drużyna ma swe tradycje, dorobek i jaki — czy wychowała np. jakich dzielnych harcerzy, którzy odznaczyli się w pracy obywatelskiej lub w obronie ojczyzny. Zapewne niejedna drużyna z tej próby wyjdzie niezbyt dobrze: okaże się, że niema żadnych materjałów, kroniki, żadnych pamiątek, żadnego archiwum. To jednak zwróci Waszą uwagę na przyszłość — postaracie się pomóc drużynowemu i kto wie, czy nie zbierzecie wiadomości o drużynie od jej dawnych członków, a w każdym razie obecnie poprowadzicie porządnie kronikę drużyny. Drugiem „wypracowaniem egzaminowem drużyny" będzie jej

sprawozdanie liczbowe

które przedstawi nietylko skład drużyny, według wieku i stopni harcerskich, ale nadto da wiele wskazówek o samej pracy. Mamy tam takie szczegóły jak: „zbiórki zastępów" i „zbiórki całej drużyny", jak rubryki o ruchu w bibljotece, sprawności i t. d. Szczegółowe wskazówki do wypełnienia formularza statystycznego ogłosimy jeszcze w „Harcerzu". Głębiej w stan wewnętrzny drużyny sięga

kwestjonarjusz

zatytułowany „załącznik do raportu"; a zawierający szereg pytań dotyczących różnych dziedzin życia i pracy harcerskiej oraz metod pracy. Druki odpowiednie już zostały przygotowane i znajdują się w warszawskiej Komisji Dostaw, skąd je sprowadzajcie. Piszemy o tem, ponieważ sądziliśmy, że wszystkich Was nietylko drużynowego obchodzi pytanie

czy Wasza drużyna dostanie dyplom

drużyny harcerskiej, wilcząt lub przygotowawczej. Warunki odnośne znajdziecie w rozkazie Naczelnictwa, wydrukowanym w 26 numerze „Harcerza". W tej sprawie jest i

„Harcerz" zainteresowany

gdyż teraz wyraźnie okaże się, kto o niego dbał: jest bowiem warunkiem otrzymania najlepszego „stopnia" drużyny — prenumerowanie „Harcerza i Harcmistrza" w roku ubiegłym.

Inną sprawę jeszcze chcę dziś poruszyć. Oto czytaliście w numerze poprzednim, że Główna Kwatera Amerykańska ogłosiła skauta Bullarda mistrzem w sprawnościach na Stany Zjednoczone, gdyż zdobył 59 sprawności. Ciekawi jesteśmy

kto jest mistrzem polskim w sprawnościach.

Wzywamy więc wszystkich posiadających większą ilość sprawności, aby nadsyłali nam zgłoszenia z odpisem zaświadczeń o przyznaniu sprawności, przyczem odpis winien być potwierdzony przez drużynowego. Harcerza, który będzie miał sprawności najwięcej, przedstawimy Głównej Kwaterze na mistrza, a od siebie ofiarujemy mu zbiór programów sprawności, który wkrótce wyjdzie z druku.

Czuwaj!

St. Sed.

Grota w Krzywczu.

Znany podróżnik po Afryce, autor przepięknej książki „W krainach słońca", Dr. Antoni Jakubski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, zwraca się z apelem do młodzieży harcerskiej w sprawie udostępnienia groty w Krzywczu. Mamy nadzieję, że na apel odpowiecie! Możeby zorganizować następnych wakacji duży obóz letni w pobliżu groty i zabrać się do jej odkopania? Cóż na to nasi dzielni pionierzy! Cóż na to Pionier Naczelny?! *Redakcja.*

Jeżeli jednym z walnych czynników rodzimego harcerstwa jest krajoznawstwo w najszerszym zakresie, darzące harcerza swobodnym rozwojem władz duszy i ciała, dające mu możność naocznego poznania i rozumnego umiłowania ziemi ojczystej i jej przyrody, słowem jeśli krajoznawstwo na usługach harcerstwa oddaje mu pierwszorzędną pomoc, to bezsprzecznie słuszność każe przyznać, że odwrotnie na harcerstwie narodowem ciążą liczne obowiązki, którym prawy skaut z całem oddaniem się winien służyć, stając ochotnym i ofiarnym wzorem tam, gdzie chodzi przedewszystkiem o ideowy interes sprawy publicznej.

Harcerz w dzisiejszych czasach może i powinien stać się poważną dźwignią w narodzinach państwa dla podniesienia dobrobytu, kultury i uświadomienia całych połaci kraju, leżących w mrokach ciemnoty, upadku i zaniedbania.

Dziś więcej niż kiedykolwiek winna być twarda szkoła skauta użytkowana zarówno dla budzenia przykładu w przytępionem wojnami społeczeństwie, jak i dla swej skuteczności — na posługi spraw publicznych. W dzisiejszych czasach, gdy rozwijające się państwo i czynniki rządowe zbyt są zajęte swą własną wewnętrzną organizacją, a na zewnątrz nie mogą i nie potrafią jeszcze z należnym a koniecznym autorytetem działać, winno polskie harcerstwo na równi z pokrewnemi mu ideowemi organizacjami wspierać i zastępować oficjalne czynniki, przejmując na się poruczone im zadania, które tylko w pierwszych chwilach wydają się przykre i ciężkie, a przecież w następstwie bujnym i wdzięcznym swym plonem cześć i uznanie powszechne budzą dla dobrowolnej ofiary. Niech zrzeszenia z dołu, rwące się do czynu najszlachetniejszymi swymi porywami otoczą doraźną opieką to, co w normalnych warunkach winno być pod osłoną władz i przepisów prawnych chronione!

Przedewszystkiem piękno krajobrazu ojczystego w swych nieskażonych, dostojnych szatach, w całej swej krasie dziewiczej, niech znajdzie płomiennych orędowników w naszem harcerstwie, Organizacja ta wyjątkowo czynna, ruchliwa, a siecią swą pokrywająca ogromne przestrzenie naszego kraju, posiada skuteczną możność przyjścia z pomocą ważnym gałęziom nauki o przyrodzie ojczystej — fizjografji, archeologji, prehistorji i sztuce; co więcej przez odkrycia nie dające się z góry przewidzieć bogactw mineralnych,

Th. ROOSEVELT
Prezydent Stanów Zjednoczonych
Ameryki Północnej.

Typy z pogranicza.

Dawne typy strzelców z Gór Skalistych, traperów, włóczęgów, niepokonanych wojowników indyjskich powoli znikają. Pozostała jednak rasa niezmordowanych wędrowców, co przebiegają obszary niedostępne nawet dla górników, doliny tak oddalone, że żaden z hodowców nie ośmielił się tam bydła swego prowadzić.

Do obecnej chwili większa część z nich nosi krótką tunikę z frendzlami, lub myśliwską, z grubego sukna lub koźlej skóry kurtkę, ściągniętą pasem; jest to jeden z najbardziej malowniczych i charaterystycznych kostjumów narodowych amerykańskich.

W takim to kostjumie Daniel Boone przeszedł pierwszy lasy nieznane i wdarł się do serca Kentucky, aby zakosztować rozkoszy myśliwskich, jakich dotąd nie zaznał żaden człowiek jego plemienia. Takiego kostjumu używał też Dary Crockett, gdy zginął pod Alamo.

Nosili go również dzielni żołnierze z głębin lasów w zwycięskim pochodzie na Fergusona i Pakenhama w King's Mountain i Nowym Orleanie, gdy zdobywali miasta francuskie w Illinois i wygrali bitwę z wojownikami Czerwonego Orła.

Myśliwi ci byli poprzednikami przewagi Białych w całym kraju zachodnim. Na początku XIX wieku ruszyli śmiało ku Missisipi, skierowali pochód swój wzdłuż łąk nizko położonych i nieskończonych, jak morze, lub dolin wielkich wód samotnych, przeszli drogi otaczające wysokie szczyty Gór Skalistych, utorowali sobie pracowicie drogę wpoprzek melancholijnych obszarów pustynnych i w końcu, przedostawszy się z wysiłkiem przez ciemne gęstwiny lasów, patrzyli na wznoszące się i opadające fale największego z oceanów.

Spędzali wśród Indjan miesiące, czasem lata, jak przyjaciele lub wrogowie, walcząc, polując wspólnie, wybierając sobie śród nich żony. Stali się przewodnikami eksploatatorów, pełnili służbę

przedewszystkiem na niezbadanych wschodnich kresach może, nawet nieświadoma celów, przysłużyć się do podniesienia ogólnego dobrobytu.

Mam tu na myśli jedno z tych zadań, które w przyszłości — może niedalekiej — ze względu na swą fenomenalną oryginalność, ze względu na dzisiaj nie dające się przewidzieć skutki w ruchu naszym krajoznawczym, może się rozwinąć w potężny sposób.

Mówię tu o skarbie, dosłownie ukrytym dziś w ziemi, o kolosalnym fenomenie natury, o przecudownej grocie w Krzywczu, złośliwą i tępą ręką bolszewika barbarzyńcy zasypanej, a przez to dziś niedostępnej.

Znając różne groty, nieraz niezwykłe czarownym swym wdziękiem, fantastycznie nieraz udrapowane koronkami nacieków stalaktytowych i przerażające ogromem swych czeluści, jak słynne groty alpejskie na terenie Francji, Niemiec i byłej Austrji, z pośród nich niektóre powszechnie znane i udostępnione przy pomocy kunsztownych środków techniczych, jak i niemniej piękne, choć mniej słynne, licze groty karpackie, podkarpackie i tatrzańskie u nas i na terenie dzisiejszej Czechosłowacji — mogę z czystem sumieniem wyznać, że olśnienie, jakiemu ulega nawet najsłabszą fantazją obdarzony widz w grocie krzywieckiej, nie ma sobie równego!

Słów brak na opisanie zachwytu, jaki niby obuchem uderza w niespodziany sposób każdego, kto stanie we właściwych komorach groty Krzywcza, ciągnących się niezbadanym dotychczas labiryntem korytarzy, hal i krużganków, olśniony bajecznym blaskiem powodzi barw i świateł, odbitych od kryształowych zwierciadeł, jakiemi wyłożone są od swego spągu do stropu kilkudziesięciometrowe ściany jaskini.

Niczem wydają się zaczarowane pałace z bajek wobec fantastycznej rzeczywistości! To też niema ani jednego dotychczas turysty, któryby mniej niż kilkanaście godzin w otchłaniach groty Krzywcza nie przepędził, któryby z najwyższym zachwytem jej nie opuszczał, któryby najżywiej nie pożądał ponownego jej zwiedzenia, ponownego przeżywania nieporównanych emocji w tych olbrzymich, kryształowych świątyniach głuchego podziemia.

A dziś dojście do groty w Krzywczu zniszczył i zasypał wandalizm. Bez znacznego nakładu kosztów, pracy i energji może na długie czasy pozostanie ona niedostępną krainą, pozostawiając po sobie świat fantazji, u nielicznych tylko nieporównany świat wspomnień, odżywając jedynie w świecie baśni, klechd i legend okolicznej ludności.

D. c. n.

Prof. dr. Antoni Jakubski.

---

wywiadowczą, poprzedzając oddziały wojsk niekiedy przeciw wrogim plemionom.

W pewnych odstępach czasu udawali się nad granicę, do jakiego fortu, wzniesionego przez kompanję dla handlu futrami wśród pustyni, aby zbyć tam swoje skóry, zakupić amunicję, pożywienie i odzież.

Od owej epoki aż do dni naszych sposób ich życia nie zmienił się; ale ludzi tych pozostało niewielu. Miejscowości w dolinie Wyższej Missouri były ostatnim terenem polowań Indjan. Traperzy zawsze pozostawali z nimi w nieprzyjaznych stosunkach, lecz niemniej dzięki ich obecności zachowywała się zwierzyna, stanowiąca jedyny środek ich istnienia.

Moje bydło pierwsze znalazło się w tym kraju w epoce, obfitującej jeszcze w bizony i bobry.

Wówczas istniało wielu starych strzelców leśnych; niejednokrotnie polowałem z nimi, spędzałem noce w ich zadymionych chatach lub gościłem ich u siebie. Ale w ciągu dwóch lat po zajęciu gruntów przez hodowców znikać zaczęły ostatnie ślady bizonów w lasach i bobrów nad wodami. Zniknęli razem z nimi i myśliwi; rozproszyli się po kraju, po Górach Skalistych na północy, lub w oddalonej Alasce.

Życie ich było bardzo ciężkie. Nieustające napięcie,jakiego wymagały ciągłe niebezpieczeństwa, stworzyło stalowe charaktery. Dużo ich poginęło w kłótniach, wywołanych przez pijaństwo, lub w walkach z włóczącymi się Indjanami. Ginęli też w tysiącach wypadków, jakie im rodzaj ich życia sprowadzał: wskutek wylewów, w piaskach ruchomych, zimna, głodu, nieostrożnego kroku nad przepaścią i t. p. Podlegali również ciężkim chorobom, spowodowanym przez nadzwyczajne trudy i orgie zwierzęce, jakim się po ich przebyciu oddawali.

Jednakże nietylko to istnienie dzikie i swobodne miało pewien urok, ale i w ludziach samych wyrabiało szczególne zalety charakteru, odwagę, szczerość, łatwość nadzwyczajną obejścia. Nie obawiali się człowieka, ani zwierzęcia, ani żywiołu. Byli szlachetni i gościnni; pomagali wszelkiemi siłami przyjaciołom, a dziką nienawiścią pałali do wrogów.

D. c. n.

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN POWELLA



KĄSEK WTÓRY.

Baloo i Bagheera.

Zaczynamy od „wielkiego wycia“. Pamiętacie, jak się to robi? No, dalej, powtórzcie!

A teraz chcę wam opowiedzieć coś więcej o Mowglim i całej Gromadzie Dżungli. Przypomnijcie sobie główne postacie.

Akil był to mądry stary Wilk, naczelnik Gromady, który — leżąc na Skale Rady baczył, aby wszystkie młodsze wilki spełniały Prawo Gromady. Był to jakby starszy człowiek, który może nauczyć chłopaków, jak mają postępować, aby się stali silnymi i użytecznymi.

Szer Chan był to wielki i zawadjacki tygrys, pręgowany, z potężnemi kłami i pazurami; ale — podobnie jak wielu zawadjaków wśród chłopców — nie był on w gruncie rzeczy zbyt odważnym, gdy się kto do niego ostro zabierał.

Następnie Tabakwi — mizerny i chytry szakal, który udawał przyjaciela przypochlebiając się mocniejszym, a dbał tylko o ochłapy, które w ten sposób wyłudzał. Wielu chłopców bywa podobnych do Tabakwi, którzy przypochlebiają się i podlizują innym w nadziei, że coś tanim kosztem dostaną zamiast na to rzetelnie zapracować.

Widzicie więc, że zwierzęta w Dżungli przypominają bardzo w charakterze gromadę ludzką.

A jest tych zwierząt znacznie więcej, niż wam dotąd opowiedziałem.

Kiedy przyprowadzono Mowglego do Skały Narady, miał on się stać członkiem Gromady, ale znaczyło to, że trzeba go było przed przyjęciem prawdziwem do Gromady nauczyć jej praw i zwyczajów. Wyznaczono więc starego Baloo, niedźwiedzia mądrego choć grubego i ze starości skłonnego do drzemki, aby uczył Mowglego praw. A czarna pantera Bagheera, która była silnym i przebiegłym myśliwcem, miała go uczyć podchodów i innych spraw Dżungli.

Gdy wilczek zna tylko prawa Gromady i jej znak tajemny, nazywają go „delikatną łapką“.

Nazywają go tak, ponieważ gdy wychodzi w puszczę na łowy lub choćby na figle, puszcza się nieopatrznie i niezgrabnie, męczy się rychło i łapki swoje delikatne często rani i ociera.

Niebawem jednak, gdy się nauczy właściwych sposobów zachowania się, zostaje prawdziwym wilczakiem.

Tak więc chłopiec jest „ochotnikiem“ dopóki się nie nauczy prawa i znaku wilczęcego, poczem uznany jest za „delikatną łapkę“ i uzyskuje prawo noszenia wilczęcego stroju, ale wilczakiem prawdziwym staje się dopiero po zdobyciu swej pierwszej gwiazdki, — o czem potem.

UKŁON.

Otóż teraz, cóż to jest za „znak tajemny“? Jest to znak, którym wilczęta pozdrawiają, jako swoistym ukłonem, swą starszyznę.

Nauczyliście się już „wielkiego ukłonu“ oburącz, który się stosuje wobec starego wilka na paradzie. Ale jeżeli spotykacie go poza paradą, albo jeżeli wogóle do niego przemawiacie, składacie mu ukłon zwyczajny.



Robiecie to w ten sposób samą tylko prawą ręką, dotykając palcem wskazującym czapeczki.

Dlaczego oba palce do góry?

No, a jak wygląda głowa wilka z nastawionemi uszkami?

Głowa taka uznana jest za znaczek wilczków.

Wasze dwa palce przy ukłonie to są właśnie dwa uszka wilcze.

Gdy spotykacie skauta lub wilczka, lub kogokolwiek ze znaczkiem harcerskim czy wilczęcym, stajecie na sekundę na „baczność“ i skła-





oacie tak zwany półukłon; różni on się od zwyczajnego ukłonu jedną ręką tem tylko, że się ją podnosi nie do czapki, a do wysokości ramienia.

TANIEC TABAKWI I SZER CHANA.

Tabakwi, szakal, to chytry egzemplarz. Boi on się samotnie chodzić, więc usiłuje trzymać się blisko innych szakali. Wprawdzie stara się naśladować wilki, ale nigdy nie poluje ani zdobywa strawy jak one, tylko się włóczy próbując ukraść coś lub wyprosić u kogoś. A gdy coś dostanie, wcale nie okazuje wdzięczności, kręci się wciąż w pobliżu, mrucząc i skomląc, aż go wszyscy mają po uszy. Jest wiele chłopców podobnych do Tabakwi, którzy hałasują i wyczyniają głupstwa, nudząc i nużąc wszystkich uprzykrzaniem się o groszaki lub smakołyki, a nie mają nigdy ochoty do żadnej pracy. Gotowi oni pokazywać język lub rzucać grudkami w przechodniów — jeżeli są w przyzwoitej odległości, ale w gruncie rzeczy są strasznymi tchórzami.

Mam nadzieję, że żaden z wilczków nie będzie zasługiwał na porównanie go z Tabakwi.

Następnie mamy Szer Chana. Był to wielki, dziko wyglądający tygrys. Straszny zawadjaka. Nie był dość sprytnym, aby uprawiać polowanie na dzikie zwierzęta, więc zwykł włóczyć się w pobliżu wiosek i porywać biedne bezbronne cielaki czy owce, a nawet jakiegoś niedołężnego starca— jeżeli go naszedł we śnie. Inaczej skandalicznie się obawiał człowieka.

Dobrze. Otóż szakale jak Tabakwi bardzo wiele trzymały o Szer Chanie. Łaziły za nim, chociaż je traktował grubijańsko i wmawiały mu że jest Królem Dżungli i najwspanialszą bestją świata. Robiły to oczywiście po to, aby im rzucił ochłap ze swego żarcia.

Znałem Szer Chanów wśród chłopców — dużych, groźnie wyglądających, tyranizujących młodszych od siebie, aby ich zmusić do czegokolwiek, co im się podoba, ale w rzeczywistości bardzo tchórzliwych, jeżeli tylko malcy im się śmiało przeciwstawią.

W tańcu Tabakwi wilczki tworzą koło taneczne i wszyscy udają szakali z wyjątkiem najstarszego, który będzie Szer Chanem.

Wskoczy on dumnie we środek koła i będzie kroczył wewnątrz niego, wciąż w kółko, z miną pyszną, jakby się chwalił kto wie jakiemi przewagami, łokcie do góry, spoglądając na wszystkie strony, jakgdyby wyzywając na walkę wszystkich i każdego; ryczy prz tem: „Jam Szer Chan — Tygrys Król!" A szakale w podskokach biegają wielkiem kołem mrucząc i szczekając „szakal, szakal!".

Następnie jeden z nich opuszcza koło i zbliża się nieśmiało do Szer Chana, kłaniając się z uniżonością; gdy przechodzi przed nim, ten zamierza się, jakby chcąc go szturchnąć, za co tamten dziękuje nowym uniżonym ukłonem i przebiega poza tygrysa, skąd — bezpieczny — pokazuje mu język i inne grymasy i cwałuje z powrotem do Koła szakali. Potem drugi robi tak samo lub podobnie. Za każdym razem, gdy się któryś wysuwa, reszta gromady głośniej wykrzykuje „szakal!", klaszcząc w dłonie i podskakując w wielkiem podnieceniu. Ale tylko pojdyńczo podchodzą do tygrysa.

GRA: „PRZEWRÓĆ TO!".

Postawcie kloc drzewa, długości około 2 stóp, na sztorc — tak, aby go łatwo można było przewrócić, ale przez który chłopcy łatwo mogą przeskakiwać; zamiast kloca może to być wielka piłka, np. nożna lub koszykowa. Wilczki robią koło dokoła kloca czy piłki i — trzymając się za ręce — usiłują podciągnąć to tego, to owego do kloca tak, aby go wywrócił; kto tego uniknąć nie potrafi, (naprzykład przeskakując kloc), wychodzi z gry. Kto zostaje ostatni — wygrywa.

tłumaczył T. Dąbrowa.

(D. c. n.)

Nasz ogród i okolica.

Z warzyw, cieszących się opieką ludzi, zielenią się prawie wszystkie: marchew, buraki, kapusta, brukiew, kartofle późniejsze, tylko na niżej położonych gruntach, gdyż przeważnie już wyschły. Tak samo grochy fasolowe (ledwo zwrócą nasienie); równie — dynie, cebule.

Z kwiatów ogrodowych zielenią się jeszcze tylko jesienne, jak np.: błękitne marcinki, żółte bulwy, słoneczniki, pstre georginie, mieczyki. Te ostatnie, straciwszy widocznie nadzieję doczekania się deszczu, poczynają rozkwitać dość niedołężnie i nędznie; Widocznie wzięły one przykład z astrów, nieśmiertelników, werben, „lwich paszcz" i mięty, które jakby sobie nic z suszy nie robiły (a może tylko udają?!) śmieją się swemi jaskrawemi koronami do słońca. Tak samo trzyma się dzielnie rdest (kwiat ogrodowy), krewny chwastu, rdestu polnego. I on puszy się ze swej wspaniałości i opuszcza swe ponsowe basiory, jakby chciał wywyższyć się wśród aster i „lwich paszcz".

Z krzewów i drzew, jak agresty, porzeczki, maliny, wierzby, lipy — liście już prawie opadły. Grusze polne też pożółkły i zaczynają za każdym podmuchem wiatru pozbywać się liści.

Wraz z zamierającą florą, i fauna przedsta-

wia się w opłakanym stanie. Minęły już czasy, gdy pola i gaje rozbrzmiewały radosnemi szczebiotami i śpiewem ptaków. Wszystko gdzieś zaginęło, zdaje się niepowrotnie. Wiele ptaków już odleciało na południe; te zaś, które jeszcze tego nie uczyniły, są jakieś markotne i milczące. Skowronki już dawno nie śpiewają, jaskółki już odleciały. Nie należy jednak sądzić, że głucha cisza panuje na polach. Całemi bowiem dniami rozlegają się na nich wrzaskliwe gęgania domowych gęsi, ryk bydła, które choć w ten sposób uprzyjemnia sobie czas, nie mając co robić na wyschniętych pastwiskach; z krzykami i śpiewkami pastuchów — jest nawet dość gwarno.

Czasem znów rozlega się wśród pól złowrogie krakanie wron, lub piskliwe szczebiotanie śmieciuszki — tych nieomylnych zwiastunów jesieni, burz i słot, a później zimy. Wieczorami nawołują się kuropatwy, urządzające sobie widać po polach rozmaite zabawy.

W gajach, krzewach, ogrodzie jeszcze bardziej ponuro, niż w polu; ptaków jest tam niewiele, a i te, co pozostały, wynoszą się już na południe! Natomiast ptaki, zimujące u nas, jak wróble, sroki, prowadzą teraz b. czynne i ruchliwe życie.

Wróble, połączone w wielkie gromady, robią generalny przegląd pól, szop, stodół, stert ze zbożem. Patrzą, gdzie zimą będzie się można żywić. Są to ptaki słynące z gadatliwości, nawet, gdy są samotne, cóż dopiero mówić, kiedy się zbiorą w gromadę?! Ile tam krzyków, bijatyk o byle ziarnko! Milkną one i godzą się wobec groźniejszego niebezpieczeństwa: gdy jastrząb zawiśnie nad nimi, albo strzał lub kamień z ręki człowieka spędzi je ze sterty. Tu i owdzie można jeszcze oglądać sceny wiosenne i wczesnoletnie malujące nam rodzinne stosunki; gdy np., jednemu z młodych wróbli stary wtyka do dzioba ziarnko znalezione, choć młodziak jest już prawie dorosłym. Ale i wróble zaczynają już posępnieć. Dnie ich „sejmików" się kończą.

W ogrodzie ogólną ciszę przerywa skrzekliwy śmiech srok, poszukujących dojrzałych owoców.

Płazy ,jak żaby, jaszczurki, zagrzebują się już do snu zimowego — i spotyka się je coraz rzadziej. Żaby (jakie się jeszcze spotyka) w poszukiwaniu wody, wskakują i przebywają głównie w studniach.

Nawet owady, mimo pogodnych dni, coraz to stają się rzadsze. Z motyli spotykają się jeszcze przeważnie kapustniki i cytrynki; szlachetniejsze, jak pawik dzienny, paź królowej i inne— zaliczają się do rzadkości. Spotyka się na kwiatach jeszcze stosunkowo licznie — trzmiele i pszczoły.

Tylko muchy, komary, mrówki skrzydlate, nie tracą swej ruchliwości. Wieczorami wylatują jeszcze rozmaite ćmy, z gatunku sówek; żuki gnojowe (krówki), pasikonki; te ostatnie urządzają prawdziwie czarujące pogodne koncerty.

Z pająków spotyka się krzyżaki i pająki pokojowe; życie ich upływa w ciągłych łowach; na łąkach spotyka się — pajączka „babie lato".

Brak deszczu daje się coraz b. we znaki; nie można kopać kartofli (przynajmniej bardzo trudno), bo ziemia zeschła na skałę; nie można siać zboża — bo ziemia, jak popiół.

Tak samo nie można kosić łąk, na których trawa uschła na pniu. Słowem susza staje się coraz bardziej szkodliwą. Na szczęście zaczyna się chmurzyć, to może zbierze się większy deszcz. Uratował by on choć oziminy przyszłoroczne.

Leon K.

Lesiniec pod Jasną Górą, wrzesień.

Konkurencja Ciotce.

(Nowe „Życie" azjatyckie).

Jeśli szanowna Ciotka sądzi, że pitraszenie „bigosu" z harcerskiego życia jest wyłącznym jej przywilejem, to się w swoich rachubach srodze i głęboko myli. Co prawda dotychczas nie było jakoś poważniejszych współzawodników, przynajmniej na łamach naszego kochanego „Harcerza",—ale zachęcony próbami siostrzyczki „Harcerki", postanowiłem zrobić dostojnej Cioci maleńką konkurencję.

Nie wyobrażajcie sobie, moi mili, że będę się dzielił z Wami wrażeniami z jakiegoś Pacanowa, lub innego jeszcze Okręgu czy też Hufca, mniej lub więcej samodzielnego, krzywdząc w ten sposób naszą Ciocię i pozbawiając ją pola tak owocnej działalności. O, nie! — nie jestem znów tak bezlitosny! — Zostawiam zatem drogą Ciotuchnę razem z jej zaśniedziałemi teczkami, do których dostępu strzeże wiernie „podharcmistrz i przyboczny Naczelnika G. K. M. (onże „Foczka"), a udaję się do szanownego referenta „drużyn polskich za granicą", który przyrzekł mi już od dawna dłuższą audjencję. Druh referent przyjął mnie bardzo życzliwie — i oto garść wiadomości, których mi zechciał udzielić:

Wypadki wojenne i burza rewolucji wypędziły wielu naszych rodaków nietylko do najdalszych krańców Rosji Europejskiej i Azjatyckiej, ale nawet do sąsiednich Chin i innych państw ościennych. Młodzież polska, gdziekolwiek się znalazła w większej liczbie, żywo odczuwała potrzebę życia gromadzkiego, zorganizowanego,

któreby dało jej możność zaczerpnięcia pełną piersią zdrowego ducha narodowego, pracy dla siebie i dla swoich, i stworzenia atmosfery, dalekiej od zgubnych wpływów zdeprawowanej młodzieży rosyjskiej.

W takich właśnie okolicznościach — były to lata 1917—1919 — powstały pierwsze harcerskie zastępy. Pracę prowadzono przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu w Nowonikołajewsku, Tomsku, Irkucku, Nikolsku Ussuryjskim, Chabarowsku, Charbinie, Władywostoku i całym szeregu innych miejscowości Dalekiego Wschodu, których wyliczać tu niepodobna. Harcerstwo polskie może sę chlubić niejedną piękną kartą z dziejów tych drużyn, hufców i zastępów, powstających wszędzie zupełnie samorzutnie i świadczących o ogromnej żywotności naszej organizacji. O pracy ich czytaliśmy w „Harcerzu“ i „Harcmistrzu“ w latach poprzednich — być może, że i w przyszłości o niejednym ciekawym szczególe się dowiemy. Gdy fala bolszewizmu zaczęła stopniowo zalewać i całą Syberję, szczególnie zaś po upadku rządu Kołczaka, istnienie jakiejkolwiek niekomunistycznej, a tembardziej polskiej organizacji stało się zupełnie niemożliwem. Społeczeństwo nasze opuszcza wówczas w znacznej swej części te niewdzięczne okolice, bądź to udając się w podróż do kraju, bądź też szukając schronienia w sąsiednich Chinach i Japonji. Jednym z takich uchodźców, a raczej reemigrantów, był druh Zdzisław Dworzański, członek b. Naczelnej Komendy Harcerstwa Polskiego na Syberji, który po dwumiesięcznej prawie podróży przybył w połowie maja r. b. do Warszawy, przywożąc ze sobą szereg informacji o drużynach naszych w tej części świata.

Uciekając z niewoli bolszewickiej zdołał on odwiedzić, a po części i zorganizować, pracę harcerską w trzech środowiskach — w Czycie, na stacji Mandżurja (kolei wschodnio-syberyjskiej), i w Charbinie. Przybywszy do Czyty w listopadzie 1920 r. dh Dworzański został zmuszony do spędzenia tam całych 6 tygodni, gdyż wskutek wytworzenia się frontu Siemionowskiego przedostanie się do Chin zostało uniemożliwione. Okazało się, że już od 2-ch lat istniała tam drużyna kredukacyjna, zorganizowana przez dha Karola Zaleskiego, a następnie zreorganizowana przez Dra Jakubkiewicza, który powierzył jej kierownictwo druhnie M. Szymańskiej.

R. D. (Pif).

D. c. n.

NOWE KSIĄŻKI.

Marja Germanówna. — **Gimnastyka w szkole powszechnej.** Lwów 1921. Str. 135.

Ze świata i Polski.

! Wszechświatowa Skautowa Ajencja Telegraficzna !

ZURYCH (od własnego korespondenta). W dniach 24 i 25 września w Zurychu odbył się zjazd kantonalny. Według statystyki z dn. 31.12 1920 r. stan skauów w Szwajcarji przedstawia się w następujących liczbach. Skautów 3483, instruktorów 215, wilcząt 157, kandydatów (biszkoptów) 301, skautów rowerzystów 120. Z powyższej liczby najwięcej przypada na kanton Bern — 760 skautów, 38 instruktorów i 25 rowerzystów, najmniej na kanton Zug — 33 skautów i 3 instruktorów.

GŁÓWNA KWATERA M. Wydział zagraniczny posiada na składzie bardzo ciekawe pismo angielskie „Childrens Newspaper“, które może otrzymać zupełnie darmo każdy umiejący po angielsku. Niebywała okazja!

Wydz. zagr. posiada kwartalnik „Jamboree“ wydawany przez Skautowe Biuro międzynarodowe w Londynie. Pismo to drukowane jest w 4 językach: francuskim, angielskim, hiszpańskim i włoskim. Wyszło już 3 numery. Cena pojedyńczego numeru z przesyłką poczt. 100 mk.

WARSZAWA, 28. 10. Główną Kwaterę odwiedził komendant Chorągwi Wileńskiej, dh Protasewicz. Dowiadujemy się, że praca wspaniale się rozwija w 16 męskich drużynach w samem Wilnie i w kilkunastu środowiskach na prowincji. Szczególnie w szkołach powszechnych powstają drużyny jak grzyby po deszczu.

Zarząd Oddziału pod znakomitem kierownictwem starego pracownika harcerskiego inż. T. Szopy bardzo wydatnie popiera pracę. Dzięki niemu urządzono warsztaty miljonowej wartości produkujące m. in. zabawki wysyłane zagranicę.

8 grudnia odbędzie się w Wilnie Zjazd organizacji akademickich, na którym druh Grabowski wygłosi referat o starszem harcerstwie.

WARSZAWA, 27.10, godz. 12 w nocy. W tej chwili skończyło się doroczne Walne Zebranie Koła Harcerskiego w Warszawie, grupującego starsz. harcerzy i instruktorów płci obojga. Koło liczy przeszło 80 człon. Z wielu sekcji tylko niektóre, niestety, rzetelnie pracowały: sekcja strumilizmu (samokszt. obywat.), sportowa (pracowała w basket ballu), wycieczkowa. Życie towarzyskie kwitnęło głównie dzięki „górce“. „Gęś“ pismo niezależne, szczypała kogo mogła.

Kontakt z Zarządem Oddziału żywy przez delegatów — pomoc zapewniona. W Zjeździe ostrowskim wybitny udział.

Piękniejsze wyjątki z mów: Zawo-

dowa bierność niektórych członków Koła. Prawo harcerskie zacieśnione. Kieliszek wódki tyle wart co piętnaście minut spóźnienia się. W ciągu wakacji coś miało być, ale nic nie było (a wycieczka w Tatry, to nic?). Szereg mądrych wniosków.

Nowy Zarząd: Grabowski (prezes), Majewska (vice), Grudzieńska (sekret.), Zaborowski (pusty skarb), Osiecki, Lisowska (Górka), prócz tego Komisja Balotująca, Rewizyjna, Sąd.

POZNAŃ, 25.10. Przyjechał tu ojciec „Gęsi", ma zamiar szukać dla niej męża „Gęciora".

KLARYSEW, 27.10. Dowiadujemy się, że sztandar rozwiązanej przez Metodystów drużyny został uroczyście, z procesją odprowadzony do kościoła i tam złożony.

WARSZAWA, 29.10. J. Czarnecki (Stefanja Prus), ogłasza w dziś. Kurjerze Polskim: „Ja niżej podpisany, odwołuję niniejszym wszelkie zarzuty, skierowane zarówno przeciwko Związkowi Harcerstwa Polskiego, jakoteż poszczególnym osobom, a opublikowane przezemnie w drukach „W imię prawdy" i „Na szablę honoru", jako bezpodstawne i lekkomyślne.

Wobec powyższego wyżej wymienioną instytucję, jak i osoby, którym przez swe wystąpienie ubliżyłem, niniejszem uroczyście przepraszam.

J. Czarnecki.

LUBLIN, 20.10. Głos Lubelski w numerze dzisiejszym ostro piętnuje ataki na Harcerstwo.

WŁOCŁAWEK, 17.10. VII Włocławska M. urządziła w dniu 16 b. m. zabawę w sali Gimn. Państw. na cele drużyny. Wydatnej pomocy użyczyli: p. dyr. Wencel, p. Fregłagowa i Serkowska, p. Sztokmar, dhna Bałysówna.

WŁOCŁAWEK 21.10. Dyrekcja Fabryki Cellulozy złożyła hojną ofiarę na harcerstwo w postaci materjału drzewnego, potrzebnego do robót stolarskich i pionierskich.

Zadania rysunkowe.

Zadania rysunkowe należy rozwiązywać za pomocą rysunków, wyraźnie wykonanych.

Zadanie pierwsze.

1) Ułóż z dwudziestu (20) równych patyczków (np. zapałek) siedem łącznych między sobą kwadratów. 2) Przełóż w tych siedmiu kwadratach 7 zapałek tak, aby zostało tylko cztery kwadraty.

Zadanie drugie.

1) Z 15 zapałek ułóż cztery kwadraty, złączone ze sobą. 2) Przełóż dwie zapałki tak, abyś otrzymał 5 kwadratów.

Zadanie trzecie.

1) Z 22 zapałek utwórz 8 kwadratów łącznych. 2) Przełóż dwie zapałki tak, abyś otrzymał 7 kwadratów. 3) Z tych 7-miu kwadratów usuń 2 zapałki, aby zostało 5 kwadratów.

Za rozwiązanie zadań rysunkowych — St. Sedlaczka, **Szkoła Harcerza.** Termin nadsyłania rozwiązań dla Warszawy: dn. 5 listopada r. b.. dla kraju — 25 listopada r. b.

Prenumerata „Harcerza", numer niniejszy 50 mk., miesięcznie 150. Przyjmuje prenumeratę **tylko Administracja „Harcerza"**: Warszawa, Trauguta 2 (Krakowskie-Przedmieście 5), tel. 145-54. **Redakcja „Harcerza"** Aleje Ujazdowskie 37 m. 12, tel. 266-85. **Konto czekowe „Harcerza" P. K. O. № 683; Komisji Dostaw Harc. № 536. Naczelnictwa Związku: № 1550.**

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. **Redaktor: Ignacy Kozielewski.**

Druk R, Olesiński, W. Merkel i S-ka Warszawa, Chłodna 37.